

# GAZETA KOŚCIELNA

## Przedpłata:

W Galicji: roczna . . . 5 zł 50 ct.

kwartalna . . . 60 . . .

za granicą: do Niemiec 11 mwr.  
do Francji, Włoch, Turcji 14 tran.  
do Ameryki . . . . . 3 dolr.

PISMO POSWIGCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM

ORGAN DUCHOWIEŃSTWA.

Wychodzi co czwartku.

Redakcyja, Administracyja i Ekspedycyja plac. Kapitulny 1. 7 II.

Inseryaty przyjmują się za opłatą 10 ct. od wiersza pettu.

Rękopisów przyjętych do druku Redakcyja nie zwraca

Rok II.

We Lwowie dnia 7. czerwca 1894.

Nr. 23.

## Z Innsbrucka.

W kotlinie, wewnątrz potężnymi obwarowanej Alpami, na miejscu dawnej rzymskiej osady Veldidena, w stołecznym mieście Tyrolu, Innsbrucku, założył cesarz Leopold I. uniwersytet w r. 1670. Gorliwi o chwalebą Bożą Ojcowie Tow. Jez. zajęli się jego losami i dołożyli wszelkich starań, aby to nowe światło w wielkie ognisko rozpalili. Zajmując przeważną część katedr, zyskiwali coraz większy wpływ na umysły i serca młodzieży, potężnego bratnim węzłem w Kongregacyi Maryańskiej. Zakład nosił na sobie wybitną cechę szkoły katolickiej, jak to zastrzegła Bulla konfirmacyjna Inocentego XI. z r. 1677.

Taki stan rzeczy trwał aż do kasacyi Towarzystwa Jezusowego, do r. 1773, a wymownym dowodem zjawiennej działalności zakonu jest fakt, że uniwersytet w tymże roku liczył 911 słuchaczy, a między nimi 325 teologów. Odtąd zaczyna się epoka upadku; uniwersytet przechodzi koleje zmienne i smutne; w r. 1782 zostaje przemienionym na liceum; dopiero r. 1826 przynosi zmianę na lepsze. Bo przywrócono zakładowi charakter uniwersytecki, a w r. 1857, dzięki staraniom Księcia-Biskupa z Brixen dr. Wine. Gassera, utworzono na nowo wydział teologiczny, który dostał się pod opiekę OO. Jezuitów, zgodnie z dawnymi a pięknymi tradycjami.

Papież Pius IX. i Leon XIII., z ojcowską troskliwością zajęli się zmartwychwstałą szkołą i Biskupom całego świata zalecali jej popieranie. Ostatni zaś sobór plenarny w Baltimore zwraca na nią szczególną uwagę amerykańskich Biskupów i doradza wygłoszenie na studya do Innsbrucka uzdolnionych kandydatów stanu duchownego.

Wydział w roku ponownego otwarcia miał 15 słuchaczy; liczba ich wzrasta stale. Rok szk. 1861 wykazuje 111 uczniów; w roku szk. 1881 liczba ta podnosi się do 212; w obecnym 1894 298 młodych ludzi, pochodzących z rozmaitych dycezyi, między innymi 36 uczniów z Ameryki, czerpiące pełną dłoń z tego źródła wiary i nauki.

Kolegium profesorów stanowi obecnie 12 Ojców T. J. pod przewodnictwem O. H. Hurtera, jako dziekana.

Plan nauk tak jest ułożonym, że całość studyum teologicznego w czterech lub pięciu latach jest zamknięta. Każdy z obszerniejszych, i ważniejszych przedmiotów, jak teologia moralna, Pismo Śwte, prawo kościelne, wykłada równocześnie dwóch profesorów, teologię dogmatyczną zwykle trzech, teraz wyjątkowo dwóch.

Przejdźmy do poszczególnych przedmiotów, zaczynając od filozofii scholastycznej.

Jak huragan przeleciały w ostatnich dwu wiekach rozliczne prądy filozoficzne nad światem, dokonały wiele spustoszeń, tumanami wątpliwości i błędów przesłoniły na chwilę słonece prawdy, i zniknęły zbłąkane na bezdrożach. Ale — jak zwykle po burzy — światło prawdziwej filozofii, filozofii scholastycznej, pełniejszej i wdziennejszej, niż przedtem, zapłonęło blaskiem i zwróciło na siebie oczy dobrze myślących. W samą porę, gdy filozofia niewierna lub sceptyczna z winy własnej straciła zaufanie a wywołała przeciw sobie niechęć i reakcyę; Papież Leon XIII. w encyklice *Aeterni Patris* (1879) ukazał cywilizowanemu światu zbawczą siłę filozofii scholastycznej, stanowiącej chlubę Kościoła katolickiego.

Rozumiejąc doniosłe znaczenie tej filozofii, wiernie oddani jej Ojcowie Jezuitów, układając plan studyów na wydziale teolog. w Innsbrucku, wprowadzili dwa kursy propedeutyki filozofii, jako wstępu do nauki teologii, bo filozofia jest przedmiotem teologii: *theologia ergo philosophus*. Obejmuje ona 6 przedmiotów: logikę, metafizykę, kosmologię, psychologię, metafizykę i etykę. Do niedawna dwaj profesorowie O. Max. Limbourg i O. Józef Kern dzielili między siebie te wykłady. W obecnym roku zaszła zmiana, bo stargane osmnastoletnią pracą profesorską zdrowie O. Limbourg, zmusiło go do usunięcia się z katedry na czas dłuższy. Odeznali ten ubytek niezawnie, bo stracił przewodnika, gorące dla nich serce mającego.

Z miłościami, niestrudzone, widli ich za rękę, coraz to wyżej, po ścieżkach nadzmysłowego świata, aż do owego szczytu, w którym króluje Wieczna Prawda. Jego wykład był jasnym i barwnym, a tążsamą jasnością i przystępnością odznaczają się drukowane streszczenia jego prelekcyi. O. Limbourg znany jest autorem na polu piśmiennictwa teologicznego. Wydał *Questiones Metaphysicae* (u Rauch'a w Innsbrucku), oraz *Einleitung in die Philosophie* (tamże), a *Zeitschrift für katholische Theologie* zawiera wiele cennych artykułów jego pióra. Nadto przewodniczył O. Limbourg seminarjum Domiliteyzenemu i uczył Wymowy Kościelnej. Z początkiem bieżącego roku szk. katedrę metafizyki objął dopiero co mianowany docentem O. Binz. Wykłady drugiego profesora filozofii O. Kerna, liczących gromadzi słuchaczy. Pełne one werwy i młodzieńczego zapału, udzielającego się uczniom.

To też żał był powszechny, gdy w roku zeszłym rozeszła się pogłoska, że O. Kern ma porzucić filozofię, a objąć katedrę języków orientalnych.

Teologia dogmatyczna podzieloną jest na dwa kursy: trzechetni — t. z. teologia dogm. kompendyarna, pro-

wadzona zwykle przez O. Hurtera, drugi czteroletni — t. z. wielki dogmat. Gdy mowa o wielkim dogmacie, na wstępie wypada zapisać stratę, jaką Alma Mater w tym roku poniosła. A jest nią ustąpienie z katedry prof. Ferd. Stentrupa. Od r. 1867 zajmował katedrę dogmatyki, ograniczając wykład na połowę przedmiotu, gdyż druga połowa spoczywa w rękach młodego, a bardzo samodzielnego uczonego, dr. Ant. Strauba, który wyklada w tym kursie *De Ecclesia*. Imię O. Stentrupa jest głośne. Dość przytoczyć jego główne dzieła jak: *Praelectiones de Verbo Incarnato*, (wydał Raneh w Innsbrucku), *Praelectiones de Deo Uno* (tamże), *Die Zeitlichkeit der Welt-schöpfung* (u Wagnera w Innsbr.), oraz długi szereg cenionych przez świat teologiczny artykułów w *Zeitschrift für katholische Theologie*. Jeśli zaufanie młodzieży do osoby i wysokości wiedzy profesora można uważać za jeden z ważnych czynników jej postępu w naukach: to O. Stentrup w zawodzie profesorskim niespożyte położył zasługi.

Połączywszy szczęśliwie głęboką filozoficzną i jasny pogląd na rzeczy z nadzwyczajną erudycją, rozstąpił przed oczyma słuchaczy cały zasób bogatych skarbów, które teologia scholast. z biegiem czasów nagromadziła, rzucił jej w wewnętrzną jasną promienie rozumu oświeconego wiara.

Katedrę O. Stentrupa zajmuje tymczasowo prof. Hugo Hurter. Jego *Theol. dogmaticae Compendium* (Wagner 1893), *Medulla theol. dogm.*, *Nomenclator literarius recentioris theol. catholicae*, *Opuscula SS. Patrum* (tamże), zjednały mu sławę równie wielką jak dobrze zasłużoną. Gdy się patrzy na tego sędziwego, do przeszło sześćdziesiąt lat liczącego profesora, mówiącego z katedry z werwą dwudziestoletniego młodzieńca, gdy się widzi oczy uczniów zwrócone nań z podziwem, czcią i — nie przesadzę, jeśli powiem — z wielbieniem: mimowoli przychodzi na myśl owe wielkie wszech-nie wieków średnich, w których młodzież, żądna wiedzy, ze wszystkich stron świata zgromadzała, z przywiązaniem i miłością garzęła się do katedr owych wielkich mistrzów, jak Albert W. lub Tomasz z Akwinu. A wrażenie to wzrasta, gdy się często widzi poważnych, doświadczonych, uczonych kapłanów, z daleka przybyłych, by choć raz usłyszeć żywe słowo znakomitego teologa. W pracy O. Hurter jest niezmiernodowanym. Obecnie wyklada 10 godzin tygodniowo i prowadzi liczne repetytoria i seminarya. (Dok. nast.).

## Demokracja katolicka w Polsce.

### XXI.

#### Dokończenie o ładzie organicznym w Polsce.

Ponieważ kwestya rekonstytucji społeczności polskiej jest wewnętrzną treścią obecnych roztrząsań, musimy uzupełnić obraz, w poprzednim rozdziale przedstawiony, przypomnieniem odpowiednich mu, prawdziwych pojęć społecznych, do których, za wszelką cenę, potrzeba nam w Polsce wrócić.

Cóż jest ostatecznie prawdą pod względem użycia i nadużycia siły? Oto że władza prawowita, w imię Boga rządząca, — a każda jest prawowitą dopóki można, i o ile można, za nią dorozumiewać się woli Bożej, — uzbrojona jest, przez pozytywne prawo Boga, siłą przymusu zdolną do wypełnienia swego zadania, którem jest utrzymanie ładu społecznego, i doskonalenie go gwoli ostatniemu celom społeczeństwa. Co więcej, ta siła jest jedną z cech prawowitości władzy, bo bez niej władza nie jest władzą. I to, nawiasowo mówiąc, wskazuje, że odejmując niegdys tę cechę naszej władzy społecznej, pozabawiliśmy ją sami naturalnej prawowitości.

Więc siła? Tak, ale siła w służbie Bożej, w służbie prawdy i prawa — tak jak ją mają niegdys Kościół, gdy ustanawiał święte rzymskie cesarstwo.

Cesarstwo Karola i Otonów nie powróci. Lecz jeżeli świat ma trwać, a zatem dojść do rozwoju myśli społecznej, której ziarno Bóg-Człowiek złożył w Kościele — on musi przyjść do tego, że będą dwa miecze, w dwu dłoniach różnych, lecz zjednoczonych w chrześcijańskim stosunku ojcostwa i uległości. Czy ten drugi miecz — prawowitej siły zewnętrznej; który dziś wypada z rąk królów — Bóg powierzy ludom? Któż to wie? W każdym razie powierzyć może tylko takim, które, w najwyższej władzy swojej, staną względem Kościoła w stosunku uległym — jak jego mały okaz daję nam republika Ekwatorska. Wtedy militarny sam upadnie.

Więc państwo, Cezar chrześcijański, — w formie monarchicznej czy ludowej, oligarchicznej czy demokratycznej, — są, w myśli Bożej, narzędziem potrzebnem. Więc obok urzędzenia naturalnego i nadnaturalnego, z ręki Bożej, potrzebne jest koniecznie urządzenie zewnętrzne, z ręki ludzkiej pochodzące. Obok ładu organicznego musi być, w odpowiedności i zależności od niego, ład mechaniczny który niczem innym nie jest jak uorganizowaniem siły, urządzeniem przymusu, ale odpowiednio do potrzeby utrzymania tamtego ładu, organicznego.

Lecz jeżeli ład sztuczny przemaga i prym trzyma, społeczeństwo fałszuje się i schodzi na drogi gwałtu i bezprawia. Temu niebezpieczeństwu liberalizm nie jest przeciwwyaga. On sam stojąc na fałszywym pojęciu o człowieku i społeczeństwie, niechybnie wpadać musi w nadużycie siły, w gwałt — dla ratowania ładu. Jedyną tej groźbie przeciwwyagą jest katolicyzm. Tylko Kościół, będąc przez Ducha Świątego rządzonej, posiada, co do użycia siły przymusu, potrzebną miarę, liczbę i wagę. Tylko pod jego wskazówkami władza świecka wstrzyma się od ekscesów monarchii absolutnej, i republiki rewolucyjnej. Lecz monarchie, wskutek politycznego rozbiecia Europy, jak i wskutek oddania się idei państwowej i liberalizmu, już pod pastorał nie powróca. Chwila obecna przypomina pod wielu względami czas, w którym całą Europę objęły państwa schyzmatyckie i aryafskie także dla obrony Państwa przeciw Kościołowi. Idzie tedy o to aby ludy przynajmniej dń wrócili. Bo wtedy z nich, ale tylko wtedy, wyjdą kształty nowych urzędzeń.

Trzeba, w tym celu, abymy zrozumieli, że Bóg jest fundamentem i spójnią społeczeństw. Żaden naród lepiej ku temu nie jest przygotowany od naszego — ale też i żaden, może, dalej się od tego nie trzyma.

Czy obroncy ładu to rozumieją? Czy u nas to rozumieją?

Tak nie jest, niestety, i w tem leży przyczyna niemocy dzisiejszych społeczeństw i partyi konserwatywnych, w ogóle, ale najwięcej pono u nas. Po rozluźnieniu się, skutkiem fermentacji pogańsko-rewolucyjnej, ładu organicznego, społeczeństwom współnaturalnego, osiadły one, jak na mieliźnie, na gruncie sobie obcym, wyłącznie ludzkim, sztucznym, na gruncie siły materialnej. Zamiast nawrócić na głębie, zamiast *ducere in altum*, jak mówił Zbawiciel do Piotra, oni ten fakt przyjęli, i z nim przyjęli walkę z bezrządem, ale na gruncie bezrządu. Więc rozpuścili żagle, jakgdyby, gdy korab uwiązł, wiatr

mógł co innego zrobić jak połać maszy! Na tym obcy sobie gruncie próbują bronić ładu, nie już przez rozbudzenie zamarłych sił chrześcijańskich, toby było *du-cere in altum*, lecz ludzkiemu porządkowi przeciwstawiać, nie Bóży. właściwy chrześcijańskiemu społeczeństwu porządek, tylko inny, również jak tamten ludzki.

A ludzie, bo wyłącznie na zasadach właściwych ładoburstw opartym, t. j. na dowolnym porozumiewaniu się, na zмовie, na konspiracji konserwatywnej. Gdybyż wprzód wzmocnili między sobą właściwy swojej naturze ład wewnętrzny, naturalny, organiczny — a na tem tle organizowali się do boju, nicby nie było do zarcucia. Ale tak jak robia, muszą coraz więcej tracić grunt pod nogami. Podobnie czynią katolicy, gdy chcąc używać samego rozumu dla obrony wiary, przyznają równe prawa błędowi i prawdzie. A ponieważ obie strony zarówno stoja na gruncie konwencyonalnym, więc żadna z nich niema prawa zarcuć drugiej ducha anarchii. Tylko to wolne jest zupełnie od zarzutu anarchii, co mocno stoi na gruncie władzy, ale społeczeństwu współnaturalnej. Taka zaś w społeczeństwie chrześcijańskim jest napród Kościół a potem, z nim zjednoczona myślą i celem, władza świecka. Tam gdzie, jak u nas tej niema, gdy patrzyemy na całość narodu, tam ta władza centralna narodu jest, tylko Kościół — jak słusznie wyrażonem to było u nas przywilejem prymasów w czasie bezkrólewia.

Lecz, w społeczeństwie normalnem, rozpoznac można, w organizmie społecznym, dwie główne arterye: hierarchii kościelnej i ustroju politycznego. Spotykają się one w sercu: jedna przyprowadza tam ducha Bożo-ludzkiego z Chrystusem przez Kościół — druga z dołu, od mas ludowych, do góry wieździe materją ludzką, z która, duchowi niebieskiemu przychodzą żywioły ku uosobieniu i rozwojowi postaci lokalnej i narodowej Kościoła, postaci, podanej, ta strona, na ludzką zmienności i wolę. To co Bóg złożył w społeczności, w porządku natury czy łaski, wchodzi do jego organizmu naturalnego. To czem człowiek przyodziewa naturę społeczną, z jej fundamentem bożym, stanowi mechanizm form i urzędów. Zgodna li ta postać z wnętrzem naturalnem i nadnaturalnem — czy niezgodna: to rozstrzyga o jej prawowitości.

Dziś tej zgodności coraz trudniej się dopatrzeć. Powstała prawie wszędzie walka na śmierć między ustrojem zewnętrznym a życiem istotnem społeczeństw. Dzieją się niebываłe zamachy na życie naturalne społeczeństw, mające na celu wtłoczenie ich w kadry organizacyi narzuconej, sztucznej; nawet wojskowej. Prusy, utwór zakonno-militarny, essentialnie sztuczny, przodują w tym kierunku, nie bez pomocy, bez wątpienia, znieczulenia na potrzeby życia organicznego, wynarodowionych i wykatoliczonych ludności stowiańskich między Elbą i Odrą. Wynarodowienie i wyrwanie społeczeństw z łona Kościoła przygotowuje bowiem grunt pod sztuczne urzadzania, których szczytem i końcem jest socyalizm.

My Polacy, o takim działaniu, ani możemy myśleć, aniby się to nam godziło. Myśleć nie możemy, bo ku temu potrzebna jest siła państwowa, której nie mamy. A niegodziłoby się to nam, bo w nas właśnie prawo natury i prawo Boże jest pogwałcone. Myśmy tylko prawo przedstawiać powinni; a to działanie jest bezprawiem w zasadzie swej i w zastosowaniu.

My antypodem tego kierunku. Nasz naród jest organizmem essentialnie naturalnym, nie krzyżowanym, ani przez podbój, ani przez feudalizm, ani przez biurokracyę państwowa, ani przez żadną organizacyę zewnętrzną — bo skrzywienie naszego wzrostu przez rozwielenienie się szlachty było rozstrojem, nie ustrojem. Jesteśmy organizmem bezpośrednio ukształconym przez Kościół z ludności rolniczych, spokojnych, uległych, a nawet za biernych, i za miękkich — podobnych niegdysz zapewne do owych sielankowych amerykanów przez Kolumba najpierw poznanych.

Ten organizm, co prawda, skrzywiły później zjałowity utopijne systemy polityczne, nie liczące się z potrzebą siły w społeczeństwie. Ten brak sprawił także że organizm nasz wybujał i rozpadł się, jak dziś cały zachód się rozpada, na też mrzonkę chorując. Lecz nie dlatego się rozpadł i postradał byt polityczny, że się nie dał wtłoczyć w modłę pogańskiego państwa; tylko dlatego, że z chrześcijańsko-demokratycznej formy, do której zmierzał, przedziernął się w demokracje pogańską. Rozwijanie się nasze w kierunku własnym, chrześcijańskim; i od utopii wolnym, nie byłoby nas pozbawiło siły obronnej; — nie byłoby nam przeszkodziło, jak nie przeszkadza Belgii i Szwajcaryi, do posięcia „skarbu i wojska”.

Odtóż ten organizm wewnętrzny, narodowy, duchowy, jedyny nasz, który pozostał; organizm mogacy nas postawić, pod pewnym względem wyżej od innych narodów, bo mogacy nas tak wzmocnić i przygotować, że staniemy pomiędzy szczytami stałego ładu wśród niedalekiego potopu, między punktami oparcia dla przyszłych nowych urzadzzeń świata; ten organizm nasz przyrodzony sami dziś albo odlogiem zostawiamy, albo fałszujemy. Bo go fałszujemy gdy, zarcucjąk nawiązujemy rozwoju do przerwanej tkani naszego chrześcijańskiego, organicznego ustroju, szukamy dziś, wyłącznie prawie, siły w urzadzaniach sztucznych, opartych na ugodzie chwilo-wej, na taktyce, na zмовie.

Nie czynię tego zarzutu ładoburcom, bo ci, jak się wyżej rzekło, nie mogą ani znać, ani się zastosować do innego ustroju jak do takiego co stoi na zaparcu się wolności wszelkiej i indywidualności w obec swej, zawsze nieprawej, władzy uzbrojonej jeśli nie w rewolwer to w potwarz. W nich zamarł prawdziwy zmysł społeczny i zastępują go wojskiem szeregowaniem. A takie zamienianie, i zastępowanie, coraz bardziej będzie się szerzyć w miarę zatracania się zmysłu chrześcijańsko-społecznego, organiczno-przyrodzonego. Tego im nie zarcucam, lecz obrońcom ładu którzy nie biorą się do przebudowania go na jego naturalnej podstawie, tylko zмовę zмовie przediawstawią, słabą mocniejszej, próbują coś budować na podobienstwo upaństwowionych społeczeństw, gdy niemaają ani państwowego rusztowania, ani zmysłu państwowego.

Tak w nas życie zмовy, konspiracyi, z dawnych i późniejszych błędów pochodzące — bo czemże były nasze, n. p. konfederacye jeśli nie chronić konspiracyą przeciwko naturze społecznej? — popuło zmysł społeczny, że poczynamy sobie jakby się nam zdawało, że można sztucznie wyrobić, wmówić, wsrubować w siebie, składowe żywioły ładu: uległość władzy, wierność obranej drodze, trzymanie się całą masą na torze zdrowej polityki,

t. p. Więc nawołujem się wzajemnie do cnoty obywatelskiej, i wyklinamy przeciwników nie chcących uznawać za rozumne tego cośmy, my, za rozumne uznali, ani dotrzymać nam w tem kroku. A oni czynią tak samo, i także w imię zmywu, tylko do innych zmierzają celów. A gdy się to nie powodzi, wymawiamy sobie brak organizacyi, zręczności i wytrwałości, bo widzimy dokoła jak łatwo rewolucyoniści i socjaliści się organizują. A nie widzimy, że to nie ład zmywa stoi, tylko siła, mająca go bronić jeśli jest, lub zastąpić jeśli go niema. A jeśli zastąpić, to raczej w ręku przeciwników niż w naszym. Ład zaś stać winien o własnej mocy — a tą jest: duch narodu chrześcijański. A tak opanowani jesteśmy, tą sztuczną atmosferą jakiegoś ideału zręczności, dyplomacyi, taktyki, manifestacyi i t. p., że mógł ktoś poważny, i uznający, potrzebę wiary dla zbawienia ojczyzny, wzywać nas niedawno, nie do nawrócenia się — to mu się wydawało zbyt trudnem, — lecz do życia takiego, w imię dobra publicznego, jakiego było życie ludzi na „prawdę w Boga wierzących!! Rodzaj wewnętrzznego Pusezimu!! Krok jeszcze, a ktoś wystąpi z myślą żebym, jak Chinczycy, modlitwy za Ojczyznę odmawiał za pomocą maszyny, którą najemnik Wydziału krajowego będzie korbą obracał!

I stąd słabość konserwatystów, tak u nas jak wszędzie, gdzie nie oparli się gruntownie na Kościele. Stąd coraz dalej posuwająca się dezorganizacya społeczna, bo ci którzy powinni być pompa, do góry podająca materją ludową, pod wpływ ducha, nie mają punktu zetknięcia z ludem; bo lud pozostał bryła wprawdzie ale bryła ochrzczona. A oni zamiast urządzić życie społeczne na gruncie prawdziwym i dla ludu zrozumiałym, fałszują je, budując konwencyonalny jakiś gmach, nie z piaskowca, tylko z ruchomego piasku, na chwilę zlepionego jakimś odświeżniami ideałami.

Ale gdybyż ideałami! Przypatrzmy się co tym dekoracyom służy za wiązanie, a wszędzie dojrzymy klikę. Życie koleżeńskie, towarzyskie, względy osobiste, zmywy, słowem wszędzie i wszędzie klikka. Klikka w każdym obozie, kilka we wszystkich stosunkach, klikka u góry i u dołu, zastępuje prawdziwy organizm społeczny, rośnie na nim jak pasożyt, wysysa soki, przeszkadza w porozumieniu się w imieniu zasad, wyrobieniu się opinii, każdemu krokowi naprzód. I to urządzienie społeczne, które wyrosło z dawnej klienteli panów i z dawnych powiatowych powag trzęsących szlachtą w imię wpływu osobistego — sprawia, że obrońcy ładu bieżąc po tej samej drodze co ich przeciwnicy, do tych dróg i związków naturą i nawykniemieniem przygotowani, — dają się im zawsze wyprowadzić, i w kołcu — „dla miłej zgody“ — stawają muszą pod ich komenda.

Powinniśmy zatem ściśle, rozróżnić ład od ładu i temu tylko staranie nasze poświęcać, który jest dla sprawy żywotnym, według zasad, na których spoczywa byt narodu; a odrzucać ten który ten byt naraża, a pozwala tylko bezmyślnemu ładoburstwu wodzić rej międy nami.

Lecz inny jest jeszcze tego rozróżnienia ważny powód. Wobec burzy powszechnej, na którą się zanosi, i która zaleje świat cywilizowany nowym potopem barbarzyństwa, od pierwszego może niebezpieczniejszym, przewidzieć łatwo, że tylko to w niej ocalaje, co będzie silnie

związane w sobie. Biblijna arka zrobiona była z „drzewa heblowanego“ i klejem „spojonego“. Ta w której ocalają zarodki przyszłego świata będzie spleciona z materjału ludzkiego, ze swych naturalnych kantów ociosanego, szczerlnie do siebie przystającego, i złączonego cementem łaski, i urządzeń społecznych. W tym nieuniknionym kaktaklizmie możemy się i my ocalić, ale my zwłaszcza, tylko wewnętrzna żywotna siła naszego społeczeństwa. Wym narodem, posiadającym byt polityczny, on w tem dopomoże, to jeszcze pytanie. Bądź co bądź, nam tylko to dopomoże co od stu lat pomaga: niespożytość społecznego związku.

Ale dotychczasowa nasza niespożytość nie jest już w stanie wytrzymać tego szturm, i nieodownie potrzeba ją przeksztalcic. Dotąd opierała się ona na stanie szlacheckim, włączającym w siebie, i w tradycję swoją wchłaniającym, inne żywioły zwolna z dołu się podnoszące. Lecz teraz podnoszą się one masą całą, od razu, i klasa wyższa, równie jak rządy, wychowaniem publicznem to podnoszenie się popiera. A skądinąd traci ta klasa wyższa wiekową swą podstawę większej własności. Traci też przewagę moralną, skoro — jak wszyscy panujący — przestała wierzyć w zasady na których się opierała, a przejęła się zasadami najlichszego z liberalizmów, tego co frazesem przykrywa egoizm. Traci ją nareszcie, skoro zmiany społeczne i ekonomiczne powoli ją spychają na stanowisko pretendenta w pozabawionych i tronu, i środków do odzyskania go.

Otóż dzisiaj, przed tymi co się dawniej szlachtą zwali a dziś zwa się inteligencyą, stoi ogromne zadanie, od którego spełnienia zawisł los ojczyzny. Idzie bowiem o to, aby tę podnoszącą się z dołu masę ludową związać z istotą narodu, zawartą dotychczas w tradycyi klas wyższych, aby ją unarodowić; przejąć duchem, nie buty i warcholstwa, ale miłości kraju i poświęcenia, przekazać na nią długie przeszłości i obowiązki, wraz z jej tchnieniem. Potem zaś, nie pierwszej, trzeba się dać tej masie pochłonąć.

To zadanie tak wielkie, że wszystkie inne w sobie mieści, wysuwa u nas na pierwszy plan kwestyę społeczną, — nie w tem znaczeniu, zapewne, w jakim się ona na zachodzie pojmuje, ale w znaczeniu nowego uspołecznienia narodu — przez ożywienie w nim jego wspólnotarainego ładu społecznego, historycznemu bytowi odpowiedniego, z błędów, grzechów i klęsk przeszłości oczyszczonego.

Tego zaś ładu duszą jest katolicyzm. — A praca społeczna wybitnie katolicka, na zasadach katolicyzmu spoczywająca, z nich wyrastająca — praca, nie słowa, — oto zadanie obowiązujące obecne pokolenie.

Praca społeczna katolicka, ale na prawdę katolicka, — reformująca społeczeństwo, ale przez uprzednie zreformowanie pracujących nad społeczeństwem; — nie na słowach polegająca, ale na życiu ściśle chrześcijańskiem, w sobie naprzód poczętem i dokoła szzerzom z wnętrza swego, nie na manifestacyach choćby katolickich polegająca, ale rzeczywista, — oto droga!

A celem — związanie naszego narodu w społeczeństwo tak silne w sobie, że gdy wszystko co stoi na niedowiarstwie i na odszczepieństwie, runie wkrótce pod taranem naukowego barbarzyństwa, ogarniającego już

masy — to rozproszone po falach tego potopu rozbitki będą musiały zawołać wskazując na nas: „Patrzcie, ci chyba zabezpieczeni są czarem jakimś, że gdy wszystko pryska i tonie, oni się trzymają razem, i płyną, — nie mając ani państwa, ani bagnatów, ani floty. Chwytajmy się ich przykadu aby żyć!”

A wtedy, ten naród, naznaczony znamieniem przy- mierza z Bogiem, — czy będzie kwitł nauką i sztuką, czy nie, — stanie się ogniskiem, około którego skupią się, śmiercią przeziębłe, ludy słowiańskie. Czy kto powie może, że to messyanizm, tak myśleć?

Ks. L. Z.

## Z Tow. wzajemnej pomocy Kapłanów.

Do Towarzystwa przystąpił P. T. księża dyec. przem.: Dukiet Michał z prawami i przywilejami od r. 1893: Skowron Jakób z prawami od r. 1894.

Od 1 do 31 maja złożyli P. T. księża:

Oheński J. 6 zł. Ankwiewicz J. 6 zł 5 ct., Stasiński St. 6 zł. Lehmann J. 6 zł 12 ct., dr. Kreczowiecki A. 6 zł., Swadowski L. 6 zł 5 ct., Wojtali W. 7 zł., Dukiet M. 13 zł. 93 ct., Oehmański A. 6 zł. 5 ct., Ocoetkiewicz J. 41 zł., Małaczynski A. 11 zł. 5 ct., Turzański K. 10 zł., Kieroński A. 26 zł., Węgrzynowski J. 26 zł., Gabryś J. 6 zł., Sleinbach J. 7 zł. 2 ct., Skowron J. 7 zł. 3 ct., Soltyś W. 12 zł. 51 ct., Bystronowski A. 16 zł. 38 ct., Dabrowski J. 6 zł. 5 ct.

Delegatami wybrani z dyec. krakowskiej i tarnowskiej księża: dr. Chotkowski Władysław, Bobek Andrzej, Oehmański Antoni.

## Bibliografia.

*Wydawnictwa z zakresu literatury kościelnej Spółki wydawniczej Polskiej w Krakowie.* (Dokończenie.)

6. *Rozmyślenia o Męce Chrystusa Pana* podług notatek ks. Semenański C. R. ułożył ks. P. Smolkowski C. R. 1892 12 str. 124. Cena 50 ct.

W naszej rozmiarami książeczce znajdujemy głębokie myśli o zakroju filozoficznym nad Męką i cierpieniami P. Jezusa. Logicznie wysnuwa autor-myśliciel wnioski praktyczne z medytowanego przedmiotu, przedstawia zbawczą siłę Cierpienia Chrystusowego, cele ekspiacyjne pojedynczych męk. Wydawcy wdzięczność się należy, że nam z zapisków podał tym nowym a niezwykłym sposobem przedstawioną tragedję kalwaryjską.

7. *Rozmyślenia o Męce Chrystusa Pana* ułożone podług nauk ks. Wał. Kaliński C. R. 1893 12 str. 269. Cena 80 ct.

Jakkolwiek przedmiot podobny był już niezaznaczony i przedstawiany — potrafił przecież znakomity nasz kapłan-historyk wysnuć ze znanego tematu tyle nowych uwag, tyle zwłaszcza praktycznych zwrotów, odpowiadających polskiej naturze i potrzebom — że dziełko staje się arcydziełem swego rodzaju. Z tych względów każdy katolik znajdzie tu naukę i zbudowanie, każdy kaznodzieja obfity i na obecne potrzeby wszystkich warstw obliczony materiał. Język, jak wszystko, co pisal autor *Sejmu czterolatniego*, poprawny i piękny, jakkolwiek nie jest to wprost jego pióra praca — tylko z nauk przezeń głoszonych później ułożona. (Por. *Gaz. kość.* 1893 nr. 7).

8. *O powołaniu zakonnem podług nauki świętych Kościoła Doktorów Tomasz i Alfonsa...* tłómaczył z ang. Roger hr. Żubiński 1893 8vo str. 68. Cena 20 ct.

Często spowiednicy potrzebują nietylko może wskazówki w pokierowaniu duszą, którą Bóg do służby Swej wola, ile wiadomości o książkach, któreby z pożytkiem do czytania takim osobom polecić mogli. Z wszelką pewnością mogą tę małą broszurę podać do rąk ludzi, szukających w tym względzie światła i porady. W krótkich rozdziałach zebrano to treściwie i jasno całą naukę o powołaniu zakonnem, o jego znacności, o przeszkodach rozmaitych, jakichy stawały na drodze do obrania tego stanu. Wreszcie omówiono kwestyę ważną, o ile grzechem byłoby nie pójść za głosem powołania i jakkolwiek sposobem sprzeciwiać się głosowi wołającego Boga.

Więcej pożyteczną będzie ta książka a kapłanom, kierownikom sumień ludzkich i duszom pobornym, pragnącym w wyrażeniu się święta znaleźć to szczęście, jakie już na ziemi Bóg swoim wybranym daje.

9. *Aniól Eucharystyi czyli żywot Maryi Eustellii* p. ks. Kl. M. Mayer. Tłom. z franc. M. K. 1893. 8vo str. 516. Cena 1 50 zł.

Z listów przeważnie złożyła się ta biografia ubogiej dziewczę, którą Bóg i w zaraniu jej życia i w latach późniejszych dźwignął wiodł drogą, dając dziesięciemu pokoleniu przykład żywy i współczesny zaparcia i pobożności. W wiązance listów Eustellii wplótł autor misteryjnym sposobem szczegóły jej anielskiego żywota — a zrobił to z tym wdziękem, w którym pisarze francuscy są niezrównanymi mistrzami. Stąd żywot ten czyta się z zajęciem, z przyjemnością a przytem i z pożytkiem.

Tłómaczenie jest poprawne i wzorowe, wydanie staranne. Daj Boże, by przez rozszerzenie tej biografii, wzmożoną się czesność i nabożność u Przenajm. Eucharystyi takiej, jakiej pałało serce tej wielojej sługi Chrystusowej! (Por. *Gaz. kość.* 1893 nr. 15).

10. *Żywot błg. Brata Gerarda Majella* ze Zgrom. OO. Redempt. napisał O. Bern. Żubiński, Członek tego Zgrom. 1893 8o str. 48. Cena 1 zł. 20 ct.

Z policoznanym świeżo w r. 1893 w poczet Błogosławionych Gerardem Majella, bracijskim zakonnym, pragnął O. Bernard zaznajomić świat polski. A chciał to uczynić nie tylko dla osobistego zadowolenia ale dla pożytku czytających, którzy z żywota młodego zakonnika mogą dla każdego stanu czerpać nauki najlepsze. Urodzony w r. 1726 młodość przeżył tak, iż wzorem został został celny dla kwiatu społeczeństwa i wzdanie przyszości. W zakonie ledwie 5 lat przepędził, ale umiał modlitwą i pracą, jakiej stan jego wymagał, tak się podobać Bogu, iż wczesnie już dojrzał dla nieba, do którego go Stwórca w r. 1755 powołał.

Styl wszędzie poważny a płynny i przystępny. O. Bernardowi wdzięczność się należy, że naszą bibliografią wzbogacił takim nabytkiem.

11. *Droga krzyżowa* 1894 12ce, str. 104. Opraw. 40 ct.

Jest to nadzwyczaj starannie i gnostownie wydane zwykłe nabożeństwo najpród 14 stacyi Męki P. Jezusa z modlitwami wymaganymi do zyskania odpustu. Nadto druga część zawiera „Drogę krzyżową” ułożoną przez ks. H. Kaisiewicza, gdzie przy każdej stacyi dodane są rozmyślenia krótkie pióra znakomitego kaznodziei, pełne rzetelnych uczuć współczesną i szczerą pobożności.

Oto cośmy w krótkim streszczeniu podać mogli z oblibo tego wydawnictwa ascetycznego Spółki wydawniczej Polskiej. Z dawniejszych zasługują na polecenie „Listy” Bossueta pisane w r. 1862 do panny... w Metz. Nie są to weale produkta ezkiej formalności, lub zdawkowej grzeszności — ale każdy list to osobny a znakomity traktat o cnotach różnych, o sposobach jak można w modlitwie sobie dopomóc i w doskonałości wzrastać.

Szczególniej listy, do Zakonicy Siostry Cornuan pisywane, mają wiele pobożnych myśli i pięknych nauk. Tłómacz oddał rzecz poprawnie i wiernie — a przeto uwadźnit, jak należy, wartość oryginalną.

Na tem sprawozdaniu z wydawnictw religijnych przestajemy na razie, nie wątpię, że jeszcze często będziemy mieli sposobność zwrócić uwagę Czytelników na nowe usiłowania „Spółki” na tem polu. Sądzimy, że zestawieniem wydanych świeżo politycznych dziełk nie tylko dobre a zdane z prawdą świadectwo wydaliśmy pracy Księgarni ale i niejednemu z czytających przypomniałoby może coś, co dlań pożądanem i użytecznem będzie.

Ks. A. Boc. T. J.

*Lucius Lector. Le Conclave. Orygines, Histoire Organisation. Legislation Ancienne et Moderne. Paris 1894 P. Lathilieux 10 Rue Casette.*

Roku 1892 w numerze 16. *Tygodnika katolickiego* umieściłem skromne uwagi o dziełku p. I. Bertheleta *La elezione del Papa*. Niemniejsem pospieszam podzielić się z szanownymi Czytelnikami *Gazety Kościelnej* wiadomością, że pod pseudonimem kryjący się francuski kanonista wydał dzieło wyżej przytoczone. Jestto księga o 48 arkuszach druku a 779 stronicech, opiękzona 43 ilustracjami i trzema planami konklawów. Cena jej przystępna, a zaobwien z przeszłą wynosi 6 1/2 franka. Po somiennem przejrzeniu tego dzieła mogę je śmiało polecić, nie tylko kapłanom ale i świeckim miłośnikom historii i prywa. Świecicy po uważnem przeczytaniu tej księgi poznają, jak wzniosłym aktem jest wybór Głowy Kościoła, i jak papież nieustannie nadtem pracowali, aby zastępca widony Chrystusa na ziemi wyszedł z wolnego, niezem nieskalanego wyboru. Kapłani zaś znajduj na kartach tej pracy wszystko, cokolwiek od czasów Apostolskich aż po dziś dzień ustanowiono w przedmiocie kreacji papieża. Do swojej pracy wywyższal autor *Corpus Juris canonici, bullaria, pisma kanonistów i dzienniki*, temat konklawów poruszające. Nauka jego nigdzie nie jest gołosłowną ale popartą przelicznemi cytacjami. O wyborze i o konklawe pisano już wiele, ale brako dotąd ręki, któraby rozprószyły w rozmaitych miejscach materiały naukowe uporządkowała i nięła w uniejętną całość. Dopiero *Lucius Lector* obdarzył nas traktatem zupełnym i przedmiot wielce interesujący wyswiecił wszęchnonnie ze stanowiska historycznego, kanonistycznego i liturgicznego.

O. Norbert Golichowski

zak. OO. Bernardynów.

*Podręcznik dla urzędów katolicko-parafialnych i polityczno-administracyjnych*, opracowany przez c. k. radcę Namieśtnictwa L. Szabla, wyszedł już z druku i jest do nabycia w drukarni Wł. Łozińskiego (Lwów, ulica Ożarnieckiego 1. 12), po cenie i z. 80 ct. za egzemplarz, z dodatkiem 15 ct. dla zamieszcojących na opłatę porta pocztowego. Podręcznik ten zawiera przepisy państwowe, dotyczące się prowadzenia metryk, zawierania małżeństw, zarządu katolickich majątków beneficjalnych i fundacyjnych. Ustawy i przepisy rządowe, pochodzące z różnych czasów, podane są w wiernym przekładzie i uporządkowane systematycznie. Taki poradnik urzędów parafialnych ma niezaprzeczoną rację bytu i niewątpliwie odda znakomite usługi klerowi parafialnemu.

## KRONIKA KOŚCIELNA.

**Austria.** St. Pölten. Na ostatnim konsystorzniu obwieścił Ojciec św. dokonana przez osobne Brewe apostołskie nominacja ks. dr. Jana Rüsslera na biskupa w St. Pölten. Nowy biskup urodził się d. 23 czerwca 1850. Wyświęcony na kapłana w r. 1874, udeł się na dalsze studia do Rzymu i tam uzyskał dyplom doktora teologii i filozofii. W r. 1881 mianowany został kanonikiem i rektorem seminarium w St. Pölten. Ks. biskup Jan Rüssler nie tylko słyne z wyekielch zdolności i gruntownego wykształcenia, ale nadto zna doskonale stosunki dyecezyjne. Na walnem zgromadzeniu akademickich towarzystw, które się odbyło

z okazji katolickiego wiecu w Lincu, wypowiedział znakomitą mowę o konieczności założenia katolickiego uniwersytetu.

**Węgry.** Wytrwała i stanowcza walka katolików węgierskich w obronie chraśojajękiego ludu społecznego odniosła pierwsze walne zwycięstwo: gabinet W-kerlego upadł 1 b. m. Jak wiadomo, ministerstwo żądało od monarchy powołania kilkunastu nowych, oczywiście liberalnych członków do Izby magnatów, tudzież przestrzymania dostojników dworskich od ponownego głosowania przeciw projektowi o ślubach cywilnych. Korona, w myśl W-kerlego, miała opuścić stanowisko zupełnej neutralności i swoim wpływem przeważyć szalę zwycięstwa na korzyść ślubów cywilnych. Cesarz nie przystał na tę niegodną insynuację. Wolno upatrywać w tem więcej niż pospolity zbieg okoliczności, że upadek W-kerlego nastąpił w tym dniu, który świąt katolicki poświęcił czei Najś. Serca Jezusowego, a kapłan w Introicie czytał te słowa: *Miseretur secundum multitudinem miserationum suarum*. Wprawdzie niebezpieczeństwo nie przemigło: czy hr. Khuan-Hedervary złoży nowo ministerstwo, lub nie, zawsze Kościół katol. na Węgrzech czekają ciężkie próby; jeśli jednak katolicy węgierscy nie założą ręk, to niewątpliwie odniosą dalsze zwycięstwo: *Miseretur Deus secundum multitudinem miserationum suarum*.

**Niemcy.** Monachium. *Katolicki związek nauczycieli* w Bawaryi, istniejący od 15 lipca z. r., liczy już w swym gronie przeszło 200 nauczycieli i zapewnionych ma wżwz 8000 marek rocznego dochodu; na fundusz zapomogowy dla wdów i sierot zebrano przeszło 12,000 marek. Piętnię powołanie zawięzwa związek głównie członkom honorowym. Jest ich 2000, a rekrutują się z wszystkich stanów, szczególnie z kleru. Organem stowarzyszenia jest pismo wychodzące dwa razy miesięcznie w objętości jednego arkusza pt. *Pädagogische Blätter*. Redakcyę objął Ed. Gutensohn, nauczyciel w Monachium. Nieposiadają korzysć odnosi związek stąd, że jeden z jego założycieli, młody i talentowany nauczyciel August Wörle, wybrany został deputowanym i korzystnie dał się poznać w Izbie bawarskiej. Arcybiskup monachijski i biskup wüzburgski pochwalił działanie katolickiego związku nauczycieli, a minister wyznał Muller przyrzekł, że fundusz wdów i sierot zasili znaczniejszem wsparciem, wziętem z czystych dochodów centralnego nakładu książek szkolnych. Ten ponysłny początek przysporzy zapewne stowarzyszeniu nowych członków i być może, że nauczyciele bawarscy pójda za przykładem kolegów swoich w Palatynacie, gdzie z ogólnej liczby 700 nauczycieli, 430 należy do katolickiego związku.

**Francya.** Na dniu 22 zm. gabinet Casimir-Periera upadł, a z nim razem pogrzebany został „duch nowy”, który w czasie niedługiego swego istnienia (33—23/5), od starego ducha różnił się raczej nazwą niż istotą. Sekularizac francyeski taką wrzawę podnieśli przeciw „najardowi klerikalizmu”, że rząd uznał za stosowne rozbrajać ich gniew odstępstwami, których nie byłoby się powstydzilo ministerstwo najbardziej radykalne. Charakterystycznem było zachowanie się Periera w obec ponęnego okólnika, który wydał nuncyusz papieski msgr. Ferrata w głosnej sprawie dorozorw kościelnych. Nuncyusz uwiadomił biskupów, że „Ojciec św. życzy sobie, aby w swych odpowiedziach rządowi, u ni kaje bezpośredniego oporu wobec prawa, sformułowała potrzebne zastrzeżenia”. Jakkolwiek ten okólnik stwierdził ponownie umiarkowane i pojednawcze Stolej Apostolskiej, to prezydent Périer pospieszył oświadczyć w Izbie, że „nuncyusz jako reprezentant obcego(?) państwa, może jedynie za pośrednictwem ministra spraw wewnętrznych(?) znosić się z duchowieństwem; od tej zasady nie odstępamy... żądany od biskupów, aby byli poskromni ustawom... dopóki biskupi nie poddadzą się bezwzględnie ustawie o dozorach kościelnych, dopóty nie nastąpi żadne zgłozdzenie przepisów”. Wolno wątpić o tem, że uległość biskupów byłaby skłoniła rząd do rewizji ustawy. Wszak „umiarkowany” Perier tak dalece ulegał presji radykałów, że nawet w obec naradowych uroczyści, odbywanych na cześć szcigodnej Joanny d'Arc zachował się nieprzejrzysty. Ministerstwo nie podobała się „polityczna barwa tych ceremonii”; w istocie święto Dziewicy orleńskiej nabrało charakteru politycznego dopiero skutkiem usunięcia się reprezentantów rządu i republikanów ścisłej obserwacji, bo w ten sposób stało się uroczyścią stronnictwa konserwatywnego i monarchistów. Duchowieństwo francyeskie chciało

rzecz poprowadzić inaczej. Chciało około Joanny d'Arc zgromadzić wszystkie stronnictwa w nadziei, że zblizenie się ułatwi porozumienie i zgodę.

Nawet *Debats* i *Temps* popęły zakaz ministerjalny, powstrzymując funkcjonaryszy państwowych i żołnierzy od udziału w urzędowym w uroczystościach na cześć Joanny. „Czy to prawda, pisać *Debats*, żeby obrzędy religijne, urządzane na cześć Joanny d'Arc, miały dążyć polityczną? Bądź co bądź utrącałyby ją, gdyby wszyscy, niezależnie od wszelkich opinii politycznych, wzięli w niech udział. Ale z pewnością owe obrzędy nie mają ani w swej formie, ani w swem założeniu nie wrogię dla naszych instytucji”. *Temps* zaś powiada: „Czyż ta decyzja nie mieści w sobie nowego zasmucającego objawu tego fatalnego względu ludzkiego, który stworzył długie walki polityczne i religijne?... Kiedyż wreszcie pozbedziemy się tego jadu, który zatruta większą częścią naszych stosunków społecznych, kiedyż do wolności politycznej należymy obyczajnie prawdziwej wolności?”

W samym dniu ustąpienia Perier przedłożył prezydentowi Rzeczypospolitej dekret, który, jaki *Univers* się wyraża, może osuzżyć żyty tych katolików, którzyby myśleli opakiwać zgon ministerstwa „nowego ducha”. Wspomniany dekret robił byłęgo deputowanego, Stefana Pichon pełnomocnym ministrem i nadzwyczajnym posłem w Port-au-Prince (Rzeczpospolita Haiti). Pichon leży lat dopiero 36, cieszy się protekcją ostatewnego Clemenceau, a i łbie dał się poznać jako fanatyczny wpryncipale wszystkim, co zostaje w związku z religią. Takiemu radykalowi częste wody Casimir-Perier w ostatniej chwili rządów dopomógł do intratnego stanowiska.

— W *Maison du Peuple* miały odbyć się 21 z. m. wykłady ateistyczne. Po półgodziennem czekaniu zjawił się jeden tylko gość, Anglik, z nieodstępnym Badekerem w ręku, który przypadkowo tylko zabłądził się w to miejsce i bynajmniej nie był elektrykiem wykładow. Dwaj zamówieni profesorowie ateizmu Levaillard i Nollet wycofali się w porządku.

**Hiszpania.** Kongres (druga Izba) był niedawno widownią religijnej debaty, która spowodował Arenas, profesor uniw. w Grenadzie, wydaniem podręcznika szkolnego dla 10—12 letnich chłopców (ob. *Gas. Kośc.* b. r. Nr. 14. str. 143). Obwinia tam kler hiszpański o wszelkie możliwe niegodziwości i dostojnie powiada: „Nie można temu przesyć, że chrześcijaństwo jako instytucja moralna spełniła wielką misję cywilizacyjną w naszej ojczyźnie i w całym świecie. O klerze jednak, jako politycznej i społecznej instytucji, to trzeba powiedzieć, że nieszczęśliwie sprowadził tak na Hiszpanię jak na inne kraje. W występach społeczeństwa nie tylko miał epęskę, ale prym tryzymał... Za panowania kalifów wielu prałatów było więcej po muzułmańsku niż po chrześcijańsku”. Ducha tej książki szkolnej dostatecznie charakteryzują umieszczone tam cytaty z Schopenhauera: „Religia i filozofia to dwie szale u jednej wagi: im wyżej podnosi się jedna, tam niżej spada druga”. Profesor Arenas na jednomyślny wniosek Senatu akademickiego został zawieszony w urzędowaniu. Ten fakt wywołał wspomnianą na wstępie debatę w kongresie. A wciągnięto w nią i drugi fakt pokrewny. Oto profesor uniw. w Barcelonie, Odon de Buono wywarł publiczność przez plakaty do wniesienia protestu przeciw szerzeniu się Jezuitów i innych zakonów w Hiszpanii. Gubernator Barcelony wystąpił przyplębiania tych plakatów. Przeciw temu zarządzeniu zabrał republikański deputowany Salmeron w imię zagrożonej rzekomo „wolności sumienia”. Minister spraw wewnętrznych Aquiera odpowiedział, że gubernator Barcelony postąpił poprawnie pod względem formalnym, gdyż w Barcelonie istnieje stan wyjątkowy. Postąpił też poprawnie pod względem rzeczowym, gdyż odezwa zawierała obrazę zakonów i wyolęcki przeciw wierze katolickiej, a temsamem obrażała narędowne sumienie Hiszpańców. Dodał, że obowiązkiem jest rząd, zapobiegać wszelkim napędom na wiarę, choćby się kryły pod maską wolności sumienia. Gdy Salmeron usunął go prof. Arenas nazwał aktem fanatyzmu, oświadczył minister ówiny Groizard, że rząd jest przedewszystkiem katolicki, a potem skłonny do tolerancji, ile rozum na to pozwala. Minister zauważył, że uszanowanie winne kongresowi nie pozwala mu odezwać się wstępem z książki, przeznaczanej dla 12-letnich dzieci, i zakończył pytanym, czy p. Salmeron nie sądzi, że trzeba wziąć w obronę wolność sumień dziejących przeciw takiemu profesorowi, jakim jest p. Arenas?

Mowy obu ministrów przyjęła większość Izby z żywym zadowoleniem.

W Alcala de Henares kolegiata przechowuje od r. 1609 po dziś dzień cudowne hostye, które są przedmiotem czci ogólnej. Po 2 kmitnjej jakiś świętokradca wrzucił je do O. Juanowo Jurez T. J. Na oko były eadkiem czyste, jak nowe. Ponieważ jednak wśród danych okoliczności nasuwało się podejrzenie, że święte postacie mogły być zatrute, przeto postanowił O. Jurez pozostawić je naturalnemu procesowi rozkładu. Ale ten proces nie chciał nastąpić. O. Jurez robił rozmaite próby porównawcze, np. stawiał święta upieczone artykuły, oczywiście niekonsekrowane i te hostye, które otrzymał z świętokradcy, w miejscach wilgotnych; pierwsze wnet zniszczały, drugie nie zmieniały się wcale, a dzisiaj jeszcze, po 300 latach, wyglądają tak, jakby je dopiero co sporządzono. Historia tych świętych Hostyi opiera się na świadectwach historycznych, niedopuszczających żadnej rozsądnej wątpliwości. W Alkali corocznie odbywa się uroczystość, w czasie której cudowne Hostye są wystawione ku adoracji publicznej. Aby wziąć udział w tem nabożeństwie, osmuset mieszkańców Madrytu pod przewodnictwem biskupów z Madrytu i Habany profesjonalnie wyrażyło w niedzielę Zielonych Świąt do przesławnej siedziby uniwersytetu, która w swoim czasie tam była dla Hiszpanii, czem dla Anglii Oxford.

## Wiadomości dycecyjalne.

*Archidiecezja wrońska okr. lać.*

Ks. Opolski Józef, zamianowany katechetą Seminarjum nauczyc. w Czerniwelech.

*Diecezja przemyska.*

Wiec-dziękaniem drobohybkim zamianowany i odznaczony *usu R et M.* ks. Roman Hanczakowski, prob. w Drohobyczu. Prezentę na prob. w Kaszycech, otrzymał ks. Wojciech Szmyd, ekspoz. w Wójtowy

Wyświęcony przez Najprz. ks. Bisk. Ordynaryusza dnia 31 maja na subdykana, dnia 1 czerwca na dykana, dn. 3 czerwca na presbytera ks. Józef Minetti, z Zak. OO. Reformatorów.

*Diecezja tarnowska.*

Przeniesieni: ks. Michał Januś z Czelowa do Lipnicy-murowanej, ks. Jan Holda z Lipnicy-murowanej do Łososiny, ks. Franciszek Szablewski z Ujanowie do Jakóbkowiec, ks. Franciszek Łukasiński z Jakóbkowiec do Ujanowie, ks. Jakób Bruśnicki z Dobrej do Zasowa, ks. Władysław Kijas z Zasowa na dwumiesięczny urlop dla poratowania zdrowia.

Najprzew. ks. arcybiskup Karol Hryniewiecki odbył z delegacją JE. ks. Biskupa tarnowskiego wziętą kanoiczną w Wojniezu, gdzie wybierzmował kilka tysięcy osób.

KSIĘGARNIA I DRUKARNIA

## J. K. Jakubowskiego w NOWYM SĄCZU,

poleca wydane własnym nakładem, przez Najprzewieleb. Ordynaryzta Biskupa aprobowane:

**Nieszpory laćnickie** na niedziele i święta całego roku kościelniczo z dodaniem „Hymnów Pieśń i Suplikacyi” dla użytku chórów parafialnych. Cena 20 ct. z przesyłką 24 ct.

**Lekcje i ewangelje** na wszystkie niedziele i święta całego roku. Wydanie zupełne, najpoprawniejsze, osobnie dla Wg Duchowieństwa, Cena 1 zł., w oprawach po 1 zł. 60 ct. i 1 zł. 80 ct., z przesyłką o 20 ct. więcej.

**Ewangelje, lekcje i listy.** Wydanie dla ludu i młodszej szkolnej. Cena 36 ct. z przesyłką 50 ct.

P. T. odbiorcy większej ilości egz. nie ponoszą kosztów przesyłki.

Odnośnie do ogłoszeń z 19 i 21 z. m.

o szatach i bieliznie kościelnej,

które, tylko po dzień 1 lipca b. r. nabyć można, donoszą, że bielizny szczegółów udzielać będą piśmiennie lub ustnie każdego dnia od 12 do 4tej po południu.

A. Moszyńska, Lwów ul. Długosza 1. 16.

